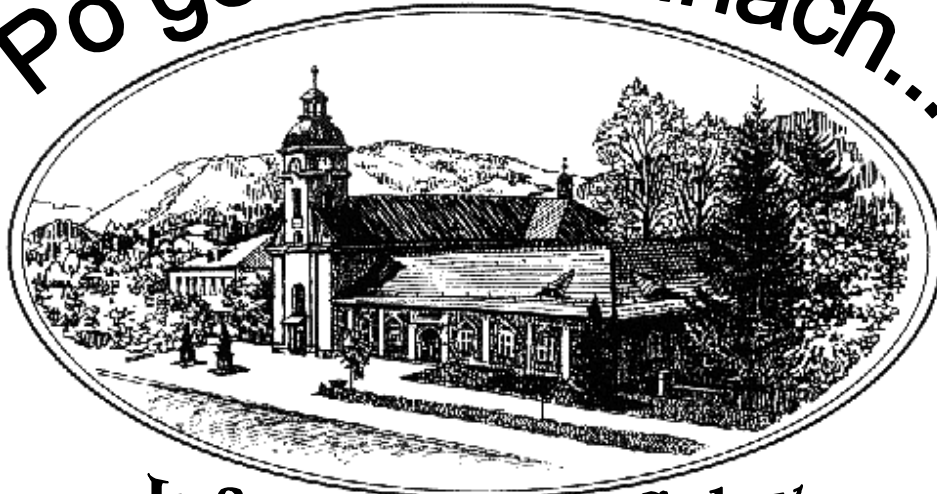


# Po górach, dolinach...



## Informator parafialny

Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu

Nr 4 (607) 22 stycznia 2006 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.ustron.bielsko.opoka.org.pl>

E-mail Redakcji: [redakcja.pgd@poczta.onet.pl](mailto:redakcja.pgd@poczta.onet.pl)

### III NIEDZIELA ZWYKŁA

Wiodącym tematem dzisiejszych czytań mszalnych jest **nawrócenie**. Czytamy o tym, jak Jonasz wzywał do nawrócenia mieszkańców Niniwy. W Ewangelii słyszymy słowa Chrystusa, od których zaczynał swe publiczne nauczanie: *Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię (Mk 1,15)*.

Wezwanie do nawrócenia jest ponagleniem do dokonania zdecydowanego zwrotu w swoim życiu. Jeśli ktoś chce sobie przyjemnie posiedzieć, to może uczynić to na ławce w parku. Ławka w kościele jest miejscem wielkiej duchowej aktywności. Tutaj w słowie Bożym mamy znajdować nieustanną motywację do uświęcenia swojego życia, a w modlitwie siłę do przemieniania świata i siebie samego.

Słowo „nawrócenie” należy do rodziny słów utworzonych od słowa podstawowego - „wrócić”. Do tej rodziny należą również słowa: odwrócenie, zawrócenie, przewrócenie i inne. Wszystkie te słowa łączy to, że oznaczają one jakąś zmianę, przede wszystkim zmianę kierunku. Są jednak między nimi subtelne różnice. Zawrócenie na przykład, rozumiemy najczęściej jako oddalenie się od wyznaczonego celu. Ktoś zawraca z drogi, bo sił mu zabrakło. Słowo to ukazuje nam swoje negatywne znaczenie. Zupełnie inaczej jest ze słowem „nawrócenie”. Treść tego słowa jest na wskroś pozytywna. Nawrócenie zawsze przybliży nas do celu, od którego oddaliliśmy się z powodu naszych błędów. Dlatego w nauczaniu Pana Jezusa wezwanie do nawrócenia połączone jest ze stwierdzeniem, że „bliskie jest królestwo Boże”.

Bóg zawsze blisko jest człowiekowi. To „zawsze” sprawia, że Bóg nie trwa nieporuszenie w jednym miejscu, ale jest ciągle w drodze ku człowiekowi, bo człowiek, niestety, nieustannie od Niego się oddala. Bóg tego kierunku „ku człowiekowi”, nigdy nie zmienia. Nigdy nie zawraca i nigdy się nie odwraca. Człowiek, aby mógł być blisko Boga, powinien realizować kierunek „ku Bogu”. Człowiek jednak, właśnie z tego względu, że od Boga się oddalił, musi się nawrócić. W ten sposób, wracając, idzie naprzód, bo zbliża się do najważniejszego i właściwie jedynego celu swojego życia.

Konieczne jest więc ciągle nawrócenie i ciągle przechodzenie z obojętności do coraz większej miłości. Ks. Andrzej

#### Nie płacz

nie płacz. To tylko krzyż  
przecież tak trzeba

nie drżj. To tylko miłość  
jak rana w przylepce chleba

i ty jak zabawny kos  
co się kosowej spodziewa

łatwiej kiedy się nie wie

zamyślił się anioł  
chciał zabrać głos  
lecz poszedł do nieba

Ks. Jan Twardowski

Ps. W środę 18 stycznia w Warszawie zmarł w wieku 90 lat ks. Jan Twardowski.

Więcej o ks. Janie Twardowskim czytaj na str. 2.

#### LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Jon 3,1-5.10

Psalm: Ps 25,4-9

II czytanie: 1 Kor 7,29-31

Ewangelia: Mk 1,14-20

**ks. Jan Twardowski - kapłan i poeta**

Ks. Jan Twardowski, jeden z najwybitniejszych polskich poetów, zmarł 18 stycznia w Warszawie w wieku 90 lat.

Jego pełne prostoty, humoru i autoironii wiersze przez lata były entuzjastycznie przyjmowane przez czytelników różnych pokoleń i cenione przez krytykę..

Jeden z najbardziej ulubionych przez Polaków poetów debiutował w 1937 r. tomem "Powrót Andersena" wydanym w nakładzie 30 egz. Mianem właściwego debiutu określa się wydane w 1970 r. "Znaki ufności", które razem z tomem "Niebieskie okulary" uczyniły ze skromnego księdza bohatera kultury masowej. Ostatnie dziesięciolecie ubiegłego wieku to wprost eksplozja jego popularności - ukazało się kilkanaście biografii ks. Twardowskiego i wywiadów z nim, a co kilka miesięcy pojawiają się na rynku wznowienia jego dzieł i wybory poezji.

Niektóre aforyzmy, fragmenty wierszy weszły już do języka potocznego: "Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą..", czy "Kochamy wciąż za mało i zawsze za późno". Najbardziej znane tomiki wierszy ks. Twardowskiego to: "Nie przyszedłem pana nawracać", "Miłość za Bóg zapłać", "Miłość miłości szuka". Dużym powodzeniem cieszą się także zbiory jego opowieści i anegdot, które powstawały na początku z myślą o dzieciach: "Zeszyt w kratkę", "Niecodziennik", "Elementarz ks. Twardowskiego dla grzeszników i świętych".

W ubiegłym roku ukazał się tom poetycko-prozatorski "Budzić nadzieję. Abecadło dziewięćdziesięciolatka". Książka zawiera 90 motywów - haseł ułożonych alfabetycznie, od "A" jak "Anioł" do "Z" jak "Życie", które symbolizują najważniejsze momenty z życia księdza. Każdy wiersz znajduje swoje rozwinięcie w napisanych prozą przemyśleniach.

Ksiądz - poeta nie lubił mówić o sobie jako o poecie - twierdził jedynie, że pisze wiersze. "Jestem tylko księdzem piszącym wiersze, dla którego wiara jest wciąż ważniejsza niż poezja. I to z czasem coraz bardziej" - powtarzał. Jego książki osiągają niekiedy stutysięczne nakłady, jednak on sam za każdym razem, kiedy odbierał jakąś nagrodę albo udzielał wywiadu, był szczerze zdziwiony, że ktoś go jeszcze czyta. Wśród swoich poetyckich "idoli" wymieniał Adama Mickiewicza, Annę Kamieńską i Czesława Miłosa.

Ks. Twardowski słynął z poczucia humoru. "Jestem już leciwy, to znaczy otoczony pleśnią, grzybami i honorami" - komentował nadanie mu doktoratu honoris causa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Przy innej okazji zapytany jak sobie radzi z namiętnościami odpowiedział: już sobie radzę.

Ks. Jan Twardowski urodził się 1 czerwca 1915 r. w Warszawie, był magistrem filologii polskiej, żołnierzem AK, walczył w Powstaniu Warszawskim. Święcenia kapłańskie przyjął w 1948 r. Od blisko pół wieku związany był z warszawskim kościołem sióstr wizytek, którego był wieloletnim rektorem.

Otrzymał wiele nagród literackich m in. PEN-Clubu, w 1999 został doktorem honoris causa KUL. Senat uczelni podkreślił przy tej okazji, że twórczość ks. Twardowskiego "niesie radość chrześcijańskiej nadziei, uczy głębi spojrzenia na świat i jest wielkim hymnem na cześć Stwórcy i stworzenia".

*Za Kai*

**Być szczęśliwym w małżeństwie****Małżeństwo pilnie poszukuje miłości**

Instytucja małżeństwa i rodziny przeżywa kryzys w dzisiejszym świecie. Wielu małżonków nie potrafi dochować przysięgi wierności sobie do końca życia - w miłości, wierności i uczciwości. Od kilkudziesięciu lat odnotowuje się w Europie wzrastającą liczbę rozwodów. W ciągu ostatnich 20 lat podwoiła się liczba małżeńskich rozbitków. Coraz więcej par decyduje się na nieformalne i niezobowiązujące związki, coraz więcej dzieci traci normalny dom z mamą, tatą i rodzeństwem. To zjawisko dotarło także do Polski. Statystyka dotycząca rozpadu małżeństw Polek i Polaków nie napawa optymizmem. Liczba rozwodów przekracza corocznie 40 tys., co stanowi około jedną trzecią zawartych związków małżeńskich. W 2004 r. został pobity niechlubny rekord Polski - rozwiodło się ponad 50 tys. małżeństw.

Kondycja współczesnej rodziny nie zachęca młodych ludzi do wiązania się na stałe. Skoro tak łatwo rozpadają się, wydawać by się mogło, świetnie dobrane małżeństwa, to czy warto wchodzić w sakramentalny związek? Skoro tak szybko wysychają uczucia łączące pary zakochane „na śmierć”, to czy jest możliwa autentyczna miłość po dwudziestu latach bycia razem? Dzisiejszy człowiek wydaje się być słabszy emocjonalnie i psychicznie od swoich pradziadków, którzy lepiej radzili sobie z małżeńskimi kłopotami. Zmieniły się czasy. Czyżby więc małżeństwo stało się przeżytkiem?

Na szczęście, oprócz tej negatywnej prawdy o kryzysie rodziny, jest także inna prawda - pozytywna, niezależna od tego, w jakich czasach żyjemy. Małżeństwo nie jest zwykłą instytucją wymyśloną przez ludzi i opartą na ich wątych siłach. Małżeństwo stworzył Bóg i w Nim - w Emmanuelu, „Bogu z nami” - jest źródło miłości i trwałości małżeństwa. Na Jego pomoc i interwencję zawsze możemy liczyć. Stały związek kobiety i mężczyzny jest czymś naturalnym, wkomponowanym w istnienie świata. Przeżywanie miłości i wiązanie rodziny jest elementem planu Bożego. Jest czymś, co Bóg już na początku istnienia świata przygotował człowiekowi i na czym Mu dzisiaj zależy.

„Człowiek jest kochany przez Boga! Oto proste, a jakże przejmujące orędzie, które Kościół jest winien człowiekowi” - podkreślał Jan Paweł II w dokumencie na temat chrześcijan żyjących w świecie (*Christifideles Laici*). Bóg jest Miłością! Kocha każdego z nas osobiście i kocha w sposób szczególny każde małżeństwo. Jeśli w to uwierzymy, to jesteśmy na dobrej drodze do szczęścia, pokoju i radości, do wzrostu każdego z nas i rozwoju naszego małżeństwa pokonując razem z Nim wszelkie trudności...

*Sylwester Szefer*

Jest to pierwszy odcinek cyklu artykułów na temat małżeństwa. Autor wraz z żoną jest członkiem Wspólnoty Emmanuel, która od wielu lat organizuje weekendy dla małżeństw sakramentalnych pod nazwą „Miłość i Prawda”. Celem tych spotkań jest odnowienie miłości w życiu małżeńskim i rodzinnym. Najbliższe spotkanie odbędzie się w Tenczynie pod Krakowem w dniach 25-26 lutego 2006 r. Informacje i zapisy pod nr tel. 012 415 42 22.

## Szkoła modlitwy -

### Poprawna modlitwa pomaga wyrabiać poczucie rzeczywistości.

Pan Jezus dość często wspomina o potrzebie trzeźwego i wyraźnego patrzenia, a w dalszej konsekwencji trafnego myślenia o rzeczywistości, która istnieje w człowieku i poza nim. Pragnie uczyć nas postrzegać rzeczy takimi jakimi w istocie są, a nie takimi, jakie mamy o nich wyobrażenie albo jakie snujemy sobie tęsknoty i marzenia o nich. Jeżeli coś jest z naszym wzrokiem czy myśleniem nie w porządku, nasze spojrzenie rzuca cień na prawdę o rzeczywistości, często zniekształcając ją w poważnym stopniu. Zaczynamy wtedy oglądać rzeczy na miarę naszych życzeń i oczekiwań.

Jednak bystry wzrok to jeszcze nie wszystko. Należy również wybrać odpowiedni punkt widzenia i ustalić dystans, by można objąć całość penetrowanej rzeczywistości. Kiedy stajemy np. przed obrazem czy rzeźbą to wymagają one patrzenia z właściwej odległości. Ważny jest również punkt widzenia, z którego patrzy się na dane dzieło, aby przypadkiem nie zostało przytłoczone szczegółami, wskutek czego mogło by dojść do utraty orientacji w odczytywaniu całości. Bardzo łatwo pomylić się wówczas w ocenie intencji, jakimi kierował się artysta malując to dzieło sztuki.

Wreszcie musimy zachować odpowiedni dystans, już nie w stosunku do przestrzeni i czasu, lecz w odniesieniu do zachowania wewnętrznej wolności. Trzeba więc uważać na zbyt silne uzależnienia, przywiązania lub zupełną obojętność, tkwiącą w człowieku, który spotyka się z pewnym faktem w rzeczywistości.

Pomoże nam to nieco lepiej zrozumieć przykład z książki Charlesa Williama. Autor przedstawia przeżycia dziewczyny, która zginęła w katastrofie lotniczej. Dusza jej, uwolniona z ciała, odkrywa nowy świat, z którego istnienia nigdy przedtem nie zdawała sobie sprawy, a który obecnie staje się jedynie rzeczywistością. Nie potrafi bowiem już postrzegać oczyma duszy świata poprzednio widzianego. W pewnej chwili zauważa, że unosi się nad Tamizą. Niegdyś widziała ją jako plugawy kanał brudnej wody, londyńską kloakę. Teraz zaś uwolniona z więzów ciała, nie patrząc już na rzeczy pod kątem ich stosunku do siebie, widzi Tamizę po raz pierwszy, inaczej. Odkrywa ją jako faktycznie wielką rzekę płynącą przez wielkie miasto. Jej wody - mętne i brudne - niosą do morza londyńskie odpadki. Lecz to jej pierwsza rola - tak powinno być. Dziewczyna, kiedy to dostrzegła - tak, jak jest i zaakceptowała bez uczuciowej niechęci i fizycznej odrazy, bo przecież pozbywszy się ciała, nie mogła już ani wykapać się w rzece, ani z niej pić. Wówczas dopiero dostrzegła, czym naprawdę są wody Tamizy. W tym jej spojrzeniu stawały się one odtań coraz mniej mętne, coraz przezroczystsze. Na koniec załśniły taką przejrzystością, że w ich rozjaśnionej głębi dojrzała srebrzysty nurt pierwotnego żywiołu, który stwarzał Pan Bóg. Zaś w sercu tych wód, z pradawnych i zamierzonych czasów, dostrzegła jeszcze bardziej lśniący, kryształicznie czysty żywioł tej cudownej „wody”, którą kiedyś Pan Jezus ofiarował spragnionej prawdy i miłości kobiecie samarytańskiej przy studni jakubowej. Opuściwszy martwe ciało dziewczyna stała się zdolna widzieć rzeczy, na które dotąd była zupełnie ślepa.

Głęboka prawda tej opisaney historii dotyczy także nas. Skoro przestaniemy widzieć siebie w sposób samolubny jako najważniejszą istotę ludzką i zyskamy wewnętrzną wolność od rozmaitych pożądań, przyzwyczajzeń i uzależnień to osiągniemy stan, który Grecy zwali „Apathe” - beznamiętnością. Stanie się zdolni do coraz wyraźniejszego i jaśniejszego widzenia rzeczywistości, a także postrzegania Bożej Obecności, nawet w tym mrocznym i udręczonym świecie. Dojrzymy wszędzie działającą łaskę Bożą, obecną we wszystkich rzeczach i sprawach.

Ks. Rafał Greiff

## sens życia...

### Ostatni list do żony

Najdroższa żono, na szczęście mam trochę czasu, by powiedzieć Ci to, o czym zapomniałem Ci powiedzieć tak wiele razy. Kocham Cię, najdroższa. Kiedyś żartowałaś sobie ze mnie, że kocham swoją ciężarówkę o wiele bardziej niż Ciebie, bo spędzam z nią więcej czasu. To prawda - kocham tę kupę żelastwa i muszę przyznać, że nigdy mnie nie zawiodła, zawsze mogłem na nią liczyć. Wiesz co? Ciebie kocham dokładnie z tych samych powodów. I ty pomagałaś mi przetrwać najtrudniejsze chwile. Jestem ranny i wygląda to dość poważnie. Czuję, że właśnie przejechałem ostatnią milę w swoim życiu i chcę Ci powiedzieć to wszystko, co powinno zostać powiedziane wiele razy już dawno. Wszystko to, o czym zapomniałem, zbyt zajęty swoją ciężarówką i pracą. W tej chwili myślę o naszych rocznicach ślubu i urodzinach, na których mnie zabrakło. Myślę o Twoich samotnych nocach spędzanych na zastanawianiu się, gdzie jestem i czy wszystko ze mną w porządku. Myślę o chwilach, w których chciałem do Ciebie zadzwonić, żeby po prostu powiedzieć "cześć", i jakoś tego nie robiłem. Wiesz, jesteś piękną kobietą - zdaje się, że dawno Ci tego nie mówiłem, ale tak jest. Popełniłem w życiu wiele błędów, lecz jeśli w ogóle podjąłem kiedyś jakąś dobrą decyzję, na pewno było nią poproszenie Cię o rękę. Byłaś ze mną na dobre i na złe. Najdroższa, tak bardzo kocham Ciebie i dzieci. Niezmiernie Cię potrzebuję i wiem, że już za późno. To śmieszne, ale jedyna rzecz, która jest tu teraz ze mną, to moja ciężarówka, ten przeklęty gruchot, który rządził naszym życiem, przez tak wiele lat. Ta powykręcana kupa złomu, z którą i w której spędziłem całe życie. Jednak ona nie jest w stanie odwzajemnić mojej miłości. Tylko Ty możesz to uczynić. Jesteś teraz tysiąc mil stąd, ale czuję się tak, jakbyś była przy mnie. Widzę Twoją twarz, czuję Twoją miłość. Powiedz dzieciom, że bardzo je kocham. To już wszystko, Kochanie, Boże, tak bardzo Cię kocham. Uważaj na siebie i **pamiętaj, że kochałem Cię ponad życie, tylko zapomniałem Ci o tym powiedzieć...**

*List ten napisał umierający kierowca ciężarówki w USA, który uległ wypadkowi na oblodzonej drodze. Jego samochód, a czasie pokonywania górskiej trasy, stoczył się z drogi. Dopiero po kilkudziesięciu godzinach odnaleziono wrak samochodu z martwym ciałem i wspomniany list.*

### Zamyślenie niedzielne na Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan

Ojcze miłosierny,  
w przeddzień swej męki  
Twój Syn modlił się  
o jedność wierzących w Niego;  
oni jednak, sprzeciwiając się Jego woli,  
poróżnili się i podzielili,  
potępiając się wzajemnie i zwalczając.  
Wzywamy usilnie Twego przebaczenia  
i prosimy Cię  
o dar skruszonych serc,  
aby wszyscy chrześcijanie,  
pojednani z Tobą  
i ze sobą nawzajem,  
połączeni w jedno ciało i jednego ducha,  
mogli na nowo przeżyć  
radosne doświadczenie pełnej komunii.  
Przez Chrystusa Pana naszego. (Jan Paweł II)

## Gawęda z przyrodą w tle -

### Obrazki zimowe

Biało. Bielutko. Puchowo.

Mróz. Płatki skrzą się srebrzyście.

Zasypało. Zawiało. Otuliło pierzyna.

Tak przytulnie i cicho wokół.

Świerki w spiczastym kapeluszu

Przystanąły przy drodze.

Drzewia ludzie i drzewa

otuleni w zimowy sen.

Śnieg sypał całą noc, potem cały dzień i kolejną noc. Szczelnie wypełnił ramy obrazu zimową bielą a świat pojaśniał nawet w nowiu nocą. Kiedy tak śpi pod puchowym okryciem, podchodzę do okna i z troską patrzę na śnieg, którego przybywa i przybywa...

Troska przystania piękno zimowej scenerii, bo jak tu się nią zachwycać kiedy rano trzeba przystąpić do odśnieżania, a potem jeszcze w ciągu dnia i ponownie wieczorem. Gdyby pozostawić śnieg samemu sobie zawiąby, zasypał odcinając od świata. Zmęczona zimową koniecznością utrzymania ścieżek w stanie zdatnym do przemieszczania pomyślałam - dobrze byłoby zasnąć jak niedźwiedź albo borsuk i obudzić się w momencie, gdy ziemię przebija łebki tulipanów. Ach, do wiosny jeszcze daleko, zima w natarciu, a piękne, żywe kwiaty jedynie w kwaciarniach.

Jeśli pogoda się ustali, tzn. przestanie sypać śnieg, myśli i wyobrażenia będą w bardziej optymistyczne tematy, a nawet pozwalają na westchnienie: nie ulega wątpliwości, że śnieżna, ostra zima bywa piękna.

Chociażby świerkowy las. Przysypany śniegiem wydaje się bardziej gotycki niż przed opadem. Gałęzie spętane śniegowym ubrankiem, czubki świerków bliskie niebu dają wrażenie wertykalności gotyckiej świątyni, a wejście pomiędzy świerki podnosi uroczystą ciszę skupienia.

Tu, w leśnej świątyni, naruszyć ją może jedynie osypujący się śnieg, promień drgający na witrażu ograniczonym gałązką lub postukiwanie dziecięcia. Słucham ciszy, przypatrzyć się jej, a myśli i słowa będą ku górze.

Trzeci obrazek zimowy związany jest z dziećmi, które generalnie lubią zimę. Im nie przeszkadza mróz, intensywnie sypiący śnieg, nieprzetarte szlaki, a nawet przydrożne, zawiane rowy. Wracając ze szkoły korzystają ze wszystkich możliwych uciech, stając się w miarę upływu drogi, ku utraپieniu rodziców, śniegowymi bałwankami. Rumiane, zmarznięte czy przemoczone dziecko, nawet jeśli się przeziębilo, nie złoży przysięgi, że śniegu więcej nie dotknie...

Na pewnym podwórku, co roku widzę bałwana. Ktoś z dorosłych toczy kule, ubiera postać w bałwankowe gadzety bo dziecko samo nie wywinduje trzech kul, jedna na drugą. Bałwan stoi na niewielkim podwórku obok wiśniowego drzewka, osłonięty murem i cieszy dziecko długo, gdyż słońce go nie dosięga. Bałwan przedłużeniem zimy? A czy bez zimy by się nie obyło? - zastanowią się ci, którym zima mocno daje się we znaki.

Barbara Górniok

## Kolynda

Kupe już było w moim życiu kolyndowanie, a jednak nejwyjncyj zastała mi w pamiyńci ta piyrso, kieróm żech przeżyła w Ustróniu.

Były to roki 50 – te.

Dziecka nasze były małe, a to nejmyńsze leżało we wózeczk. Sómsiedzi gorączkowo rychtowali sie na przyjęci takigo niecodziynnego gościa, aji mie pouczali jak móm ustroić stół.

Od drugi popołedniu już my wyglóndali z dzieckami przez okno, bo nie wiadómo było z kierej stróny ksiądz zacnie ty odwiedziny. Cióngto sie dńógo to czakani.

Zima wtedy była mrožno. Wiater fionczoł na wszystkie stróny a przez szpary ciś sie do izby. Śniyg proł ze wszystkich strón tak, że zomiyntów było po kolana, a ksiądz miyndzy chałupami chodźił pieszo.

Kansi kole 8-smej, isto na ostatku, przeca my sie doczkali. Nejprzód wlaźło trzech ministrantów, a byli cali bioli od śniegu i pięknie zaśpiywali - „Bóg się rodzi” a pótym zaroz prziszel Ks. Kojzar, ustrónski proboszcz.

Stół w izbie był szumnie przirychtowany. Krziż, erbowany po moji stareczce, razym ze świycznikami stoł na postrzodku, a wedle w kryształowej miseczce woda świyncono z zielónóm gałązkóm aszparagusu.

Ksiądz po przywitaniu uklynknól razym snami i zaccli my sie razym modlić. Potym dziecka zaśpiywały kolyndy a ksiądz sie dobrodusznie uśmiychnól, pochwolił i doł im na pamiontke obrozek z Bożym Dzieciontkym. Ksiądz był bardzo serdeczny i w taki to rodzimej atmosferze prziszło mi przeżyć te piyrszóm, niezapómnianóm kolynde.

Od tego czasu przeleciało kupe roków. Obrzóndek kolyndowania zustoł tyn sóm, dycki jednaki, jyny razym z upływym czasu zmiyniali sie Księdzowie. Starsi wiekym odchodzili do bram wieczności, a na ich miejsce przichodzili nowi.

Myślym, że kolynda je ludziom bardzo potrzebno, gor w dzisiejszych czasach. Je to jedyn, jedyny dziyń w roku, kiedy w serdecznej atmosferze spotko sie ksiądz z rodzinami swoich parafian, a wtedy je przileżytość aby se szczerze porzóndzić.

Ustrónioczka.

### Uśmiechnij się...

W restauracji rodzina posila się promocyjnym obiadem. Zostaje sporo resztek i ojciec prosi kelnera: - Czy może pan nam zapakować te resztki? Wzięlibyśmy dla pieska...

- Hurrra!!! - krzyczą dzieci. - Będziemy mieć pieska..!

Być chrześcijaninem znaczy przyjmować odpowiedzialność za grzech nie tylko w sobie, ale i w innych.

Znaczy uznać, że wszyscy ponosimy odpowiedzialność jedni za drugich.

Bede Griffiths

### Przy kominku

Siedzi Babcia przy kominku  
 W pluszowym fotelu  
 I wspomina dawne dzieje  
 Dzieje - sprzed lat wielu  
 Choć Jej postać pochylona  
 Czas posrebrzył skronie  
 Serce duchem jeszcze młode  
 I miłością płonie  
 Wnuki razem z prawnukami  
 Usiadły wokół  
 Ogień trzaska - płomykami  
 Figluje wesoło

Babciu, Babciu, opowiadaj  
 Chętnie postuchamy...  
 Babcia ręką spracowaną  
 Zdjęła okulary  
 I zaczęła snuć po cichu  
 Swoje opowieści  
 Wspominając, kiedy sama  
 Niegdyś była dzieckiem  
 Mieszkaliśmy w dużej izbie  
 Wapnem wybielonej  
 Latem - ganek ukwiecony  
 Zachęcał wejść do niej  
 A powyżej nad pastwiskiem  
 Na górce we młynie  
 Tam, od wieków miał utopiec  
 Zimowe schronienie

Albo płynie baśń o grocie  
 Gdzie rycerze drzemią  
 A za oknem śnieżek prószy  
 Otulając ziemię.

Wanda Mider

**Dziadkowie** mają dla nas mnóstwo czasu, cierpliwości, serca. Ocierają głupiotkie dziecinne łzy. Kochają bezwarunkowo.

**Babcia** ma wszystko: ciepły pokój, telewizor, lekarstwa na czas, gorącą herbatę... Siedzi w fotelu, otulona kocem. Patrzy na drzwi. Czeki. Może wnuk pochwali się piątką? Może wnuczka znajdzie wolną chwilę, przypomni sobie o babci...

**Babcia** ma pomarszczone ręce. Zakrywa zapłakane oczy. Ukrywa rozpacz. Niedawno była Wigilia. Zrobiła karpia w galarecie. Upiekła ciastka z cynamonem. Zawiesiła jabłka na choince. Dla wnuków. Nikt nie przyjechał...

**Dziadkowie:** Potrzebujemy ich, gdy jesteśmy mali, bezradni. Później coraz rzadziej są przy nas. Odchodzą? Zapominają? Mniej kochają? A może to my odchodzimy - w dorostanie, we własne problemy, w dorosłość, w obojętność...

### przysłowia na styczeń

- Na św. Wincenty szczybie mróz w pięty.
- W styczniu grzmoty, w lecie częste słoty.

### Z życia parafii



- W niedzielę 15 stycznia była zbierana kollekta specjalna przeznaczona na ogrzewanie naszego kościoła.
- Wieczorem o godz. 19<sup>00</sup> członkowie Duszpasterskiej Rady Parafialnej spotkali się na *opłatku*.

Po złożeniu sobie życzeń był czas na dyskusję, która dotyczyła głównie przyszłego funkcjonowania „Czytelni Katolickiej”.

• W piątek 20 stycznia po raz kolejny wyznaczono spotkanie dla kandydatów do bierzmowania. Młodzież uczestniczyła we wieczornej mszy św., a potem na katechezie w salkach.

• W sobotę w ciągu całego dnia trwała w naszym kościele modlitwa; odbyło się kolejne „Różańcowe Jerycho”

Informujemy, że wszelkie ofiary pieniężne złożone na konto parafialne mogą być odliczone od podatku dochodowego. Dla zainteresowanych podajemy nr konta Parafii: **ING Bank Śląski O/Ustroń 14 1050 1096 1000 0001 0395 1596.**

Zapraszamy na stronę internetową naszej Parafii <http://www.ustron.bielsko.opoka.org.pl>

Jednocześnie zwracamy się do wszystkich, którzy są w posiadaniu zdjęć starego wystroju kościoła, a także informacji dotyczących sióstr zakonnych pochodzących z naszej Parafii, o udostępnienie ich.

**Męska Róża Różańcowa  
 zaprasza wszystkich członków  
 Żywego Różańca  
 na godzinę różańcową  
 - we wtorek (24. 03) o godz. 17.00**

### JUBILACI TYGODNIA

Zbigniew Bojar  
 Wanda Kowalik  
 Anna Michalska  
 Mieczysław Wolanin  
 Paweł Heller  
 Barbara Żyszkowska  
 Paweł Maj  
 Stanisław Chrzanowski  
 William Bura  
 Małgorzata Huma  
 Maria Pyrzowska



Zacnym Jubilatam życzymy pomyślności,  
 dobrego zdrowia, obfitych łask Bożych i opieki  
 Matki Bożej oraz radości i spokoju na długie lata  
 życia.

## Razem z dzieckiem przeżywamy Rok Pierwszej Komunii Świętej

Dziecko będzie swój katechizm poznawało powoli. Na pewno z wieloma trudnościami. Przewidujemy, jak bardzo niezbędni będą tu rodzice, by te trudności zmniejszyć. Zatem oni pierwsi zapoznają się z trudnością katechizmu, z przyjętą w nim metodą przekazywania wiary, ze sposobem formułowania pytań i odpowiedzi. To im pozwala przewidzieć, czego i w jaki sposób dziecko będzie się z katechizmu uczyło. Pomoże to im ocenić, jakie można zakreślić wymagania, jak ustalić proporcje między opanowaniem pamięciowym niektórych fragmentów, a mądrze przemyślanym zrozumieniem całości. Może się zdarzyć, że rodzice postawią dziecku wymagania większe, niż stawia katecheta całej grupie. Spotkanie z nauką wiary winno być od początku spotkaniem radosnym i spokojnym. Tę radość i spokój przekażemy dziecku we wszystkich rozmowach, w całej atmosferze życia w rodzinie. Organizacja życia dziecka w domu bywa oczywistą udręką współczesnych rodzin.

Dzielą one czas na swoją pracę zawodową, na zdobywanie środków do życia, na troskę o dobra materialne dziecka. Jak gdyby podświadomie proces zdobycia wiedzy zostawiamy szkole, a wychowanie religijne i naukę wiary - Kościołowi. Trzeba zatem odważnego uświadomienia sobie, że przy całym wysiłku szkoły i Kościoła - nie istnieje proces wychowawczy bez udziału rodziców. Staramy się najpierw rzetelnie pilnować systematycznego uczestniczenia dziecka w katechizacji. Sprawdzamy jego zachowanie na nauce religii. W domu po każdej katechezie, rozmawiamy z dzieckiem o tym, czego się nauczyło. Świadomość zainteresowania rodziców tym, czego się dziecko uczy, podnosi w oczach dziecka wartość przedmiotu. Trzeba je czasem pochwalić, gdy powtórzy to, czego się w danym dniu nauczyło. Trzeba cierpliwie wysłuchać wszystkiego, co dziecko ma do powiedzenia po powrocie z nauki religii. Trzeba wreszcie pomóc, jeśli czegoś nie potrafi sobie przypomnieć, czy jasno się wypowiedzieć. Granicą pomocy staje się sprawa samodzielności dziecka. Pomoc nie może tej samodzielności uszczuplać. Pomoc nie może chronić przed koniecznością podejmowania przez dziecko trudu. Dlatego, zamiast „uzupełniać” niedopowiedziane przez dziecko treści - lepiej zaproponować, by samo, spokojnie, odnalazło je w zeszycie i przedstawiło poprawnie. Dziecko ma prawo do radości, jaka płynie z wysiłku znalezienia poprawnej odpowiedzi. Dajemy tę odpowiedź jedynie wtedy, gdy wiadomo, że dziecko jej nie odszuka samo. Nie zawsze nasza odpowiedź musi być pełna, ale zawsze musi być prawdziwa.

Osobną kwestię stanowi konieczność pamięciowego

opanowania przez dziecko pewnych tekstów katechizmowych. Można tutaj proponować pewne wskazania. Ważniejszą jest rzeczą, by dziecko problem rozumiało, niż bezmyślnie powtarzało formułki. Spróbujmy zatem np. najpierw porozmawiać o sakramencie chrztu, a potem podać określenia. Uczenie się na pamięć jest trwalsze i łatwiejsze, gdy do danego tekstu powracamy co pewien czas. Jest to zresztą sprawa, która ma i swój szerszy aspekt. Nie jest dobrze wymuszać na dziecku pamięciowe opanowanie materiału, w kontekście „egzaminu komunijnego”. Już na początku roku katechetycznego trzeba systematycznie przygotowywać dziecko tak, by uczenie się było odciążone od zdenerwowania, czy wręcz zniechęcenia dziecka do nauki religii. Nawet dla ludzi dojrzałych treści religijne jawią się jako zagadnienia trudne, a niejednokrotnie abstrakcyjne. Zobaczmy to na przykładzie wynikającym z podstawowego nakazu Chrystusa. Co to znaczy, że mamy Boga miłować „nade wszystko”? Czy można tę prawdę „ożywić”? Oczywiście. Miejmy odwagę mówienia o Chrystusie, który nas pierwszy umiłował. O Jego krzyżu i śmierci. O fakcie, że Jego Ofiara była dla mnie. Była dla dziecka. Naturalna wrażliwość młodego człowieka jest tak oczywista, że zechce odwzajemnić miłością Panu Jezusowi, gdy chociaż raz powie z autentycznym szczęściem: „Jak to dobrze, że Bóg mnie kocha”.

S. M. A

## Rodzice i modlitwa

Twórca wielu piosenek religijnych we Francji, o. Duval; pisze na temat swojego powołania:

„Byłem piątym dzieckiem z dziewięciorga dzieci w rodzinie. W naszej rodzinie nie uczono nas pompacyjnej pobożności. Dzień w dzień odmawiano w niej wspólnie wieczorem pacierz. Do końca życia będę pamiętał te chwile. Do dziś porusza mnie wspomnienie postawy mojego ojca. Zmęczony pracą na roli, albo przy transporcie drzewa, klękał po kolacji na podłodze, opierał ręce na siedzeniu krzesła i ukrywał twarz w dłoniach.

A ja myślałem sobie: «Oto mój mocny ojciec, który zawsze jest nieugięty, który kieruje całym domem, który nie boi się ani złych, ani bogatych - schyla głowę przed Panem Bogiem. Tak, Bóg musi być wielki, jeśli mój ojciec przed nim klęka, ale i bardzo bliski, jeśli mój ojciec z Nim rozmawia».

Mojej matki nie widziałem na klęczkach. Zbyt zmęczona pracą siedziała z najmniejszym dzieckiem na rękach, a my otaczaliśmy ją kręgiem, garnąc się do niej. Jej wargi poruszały się cicho od początku do końca pacierza. A ja myślałem: «Bóg jest dobry, jeśli można rozmawiać z Nim, trzymając dziecko na rękach».

Tak to ręce mojego ojca i wargi mojej matki nauczyły mnie więcej o Bogu niż katechizm.”

### „Po górach dolinach...”

**Redaguje kolegium:** Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, s. Aneta Folkert, Barbara Górniok, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

**Wydawca:** Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

**Koszt wydania:** 1 zł.; ofiara dobrowolna.

**Adres Redakcji:** 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 854 30 23, fax. 854 23 23.